

przewozi się w plastikowych butelkach, workach albo ciasnych skrzynkach, usypiając je uprzednio chloroformem albo zaklejając dziób taśmą samoprzylepną, aby swoimi odgłosami nie zwracały uwagi celników. Często upycha się je w specjalnych rurkach ebonitowych wkładanych do aktowek, a węże zwinięte w rurkach od stelaży plecaków.

W 1999 r. na lotnisku Okęcie w ręce celników trafia sześć dużych pudeł z szampanem.

- Ze zdziwieniem stwierdziliśmy, że w każdym z tych opakowań znajdowała się kakadu palmowa. Za tego ptaka, wymienianego przez CITES w załączniku I, można uzyskać niebagatelną sumę do 30 tys. dolarów. Sensacyjna wiadomość szybko obiegła prasę. Papugi umieszczono w warszawskim zoo, skąd w ciągu doby zostały skradzione - wspomina Piotr Tałała, koordynator ds. konwencji CITES na warszawskim Okęciu.

Żółwie pakowane są do ciasnych skrzynek, warstwami jedne na drugich. Jaja papug i równie atrakcyjnych dla handlarzy ptaków



SAJMIRI

drapieżnych przemycają się w biustonoszach przemytniczek. Dla pokątnych handlarzy życie zwierzęcia liczy się do momentu jego sprzedania. Prawie stu procentowa śmiertelność w warunkach hodowlanych występuje w przypadku ginącego żółwia egipskiego, co oczywiście nie powstrzymuje przemytników. W myśl konwencji CITES, jest on całkowicie wyłączony z obrotu handlowego (umieszczono go w tzw. załączniku pierwszym - czyli na liście najbardziej zagrożonych gatunków). Jak podaje raport dra Jana Śmiełowskiego, w ostatnich latach Polska stała się krajem tranzytu tych zwierząt z Ukrainy. Obecnie nasz kraj jest dla Europy zachodniej głównym źródłem zaopatrzenia w tego rzadkiego i pięknego żółwia. Rocznie do Polski trafia około 400 okazów z ginących populacji naturalnych na terenie Libii, Egiptu i Izraela. A dzieje się tak od kilku lat, mimo że ten gatunek nie mnoży się w hodowli, a w jedynym lęgu, jaki samica składa rocznie, znajdują się tylko 2 jaja. W największym transporcie zatrzymanym w grudniu 2002 r. na jednym z bardziej niewralgicznych przejść granicznych z Ukrainą - w Medyce - znajdowało się 30 tych żółwi. Dziś zaden z nich nie żyje.

Kąpiele z krokodylem

Hobbystom warto przypomnieć, że bez wielkich zagrożeń dla środowiska natural-

nego można kupować żółwie greckie, świetnie znoszące warunki hodowlane, których duże, legalne transporty trafiają do Polski ze sztucznej hodowli w Macedonii.

Według raportu dra Śmiełowskiego dla WWF, „W ostatnich latach rynek obrotu zwierzętami egzotycznymi rozwinął się znacznie. Dziś wiele osób jest w stanie zapłacić każdą cenę za wymarzone zwierzę, nie mając z reguły najmniejszego pojęcia o ich biologii czy hodowli”. Powód? To najczęściej snobistyczne pragnienie zaimponowania znajomym posiadaniem rzadkiego okazu. Amatorów egzotyki nie odstrasza perspektywa kontaktu ze zwierzętami niebezpiecznymi. Oczywiście w tej sytuacji najmniej liczą się względy związane z ochroną gatunków. Obecnie w Polsce oferowane są trzy gatunki krokodyli, wszystkie z listy CITES, gdyż nie ma gatunku znajdującego się poza konwencją (połowę z 23 ich gatunków konwencja wyszczególnia w załączniku pierwszym). W kręgach hobbystów znana jest historia pewnej gdańszczanki, która bez cienia lęku trzymała w wannie krokodyla nilowego, kąpiąc się razem ze swoim pupilem, mimo że zdaniem przyrodników jest to zwierzę bardziej niebezpieczne, niż tygrys. W naturze świadomie poluje ono również na człowieka, który jest dla niego łatwym łupem. Posiada szczęki gęsto uzbrojone w ostre jak igły zęby homodontyczne, pozostawiające bardzo trudno gojące się rany i stanowiące doskonałe narzędzie chwytania i unieruchamiania zdobyczy.

Z kobrą w kieszeni

Zdaniem Andrzeja Budziszewskiego, znającego krakowskiego hodowcy gadów, zwie-



KAPUCYNKA CZUBATA

rzęta niebezpieczne są na ogół przedmiotem zainteresowania młodocianych hodowców. Przyjemność trzymania w domowym terrarium kobry czy grzechotnika daje upragniony dreszczyk emocji, skok adrenaliny. Tymczasem dramatyczne wypadki zdarzają się nawet profesjonalistom, o czym mówi historia pewnego krakowskiego hodowcy Leszka L. W styczniu 2004 roku został on ukąszony przez kobrę nepalską (II załącznik Konwencji CITES), następnie pod wpływem szoku, z węzłem w kieszeni udał się na pogotowie. Tam, aby uwiarygodnić swoją historię, sięgnął po zwierzę, które w tym momencie ponownie ukąsiło go w palec. W akcie odwetu zadeptał kobrą na szpitalnej posadzce. Ponieważ lekarze nie mieli odtrut-

ki na jad tego gada, jedynym ratunkiem była amputacja palca. Obecnie sprawą zajmują się prokuratura.

- Dziś nadrabia się zaległości wynikające z inercji resortu środowiska w latach 90. i dlatego mamy skutki niepanowania nad obrotem węzami jadowitymi - komentuje Jan Śmiełowski. - Już w 1992 roku, po konfiskacie w prywatnym domu w Szczecinie bardzo niebezpiecznych zmij lewantyńskich, zwrócono uwagę na zupełny brak w placówkach służby zdrowia surowic dla ofiar ukąszeń tych gadów. Można powiedzieć, że problem wymknął się zupełnie spod kontroli. Obecnie nikt nie wie, ile kobr nepalskich znajduje się w Polsce w rękach prywatnych.

Ameryka nad Bystrycą

Poważnym problemem jest niewiedza nabywców egzotycznych zwierząt, którzy zaspokajając swój kaprys, nie tylko nakreślają przestępczy biznes, nie żądając dokumentów ich legalnego pochodzenia, ale też zwiększają śmiertelność zwierząt, nie wiedząc nic na temat ich utrzymania czy karmienia. W najlepszym wypadku zagłodzone lub chore zwierzęta wędrują do weterynarzy czy ogrodów zoologicznych.

W ręce dra Andrzeja Kruszewicza, znającego ornitologa prowadzącego przy warszawskim zoo azyl dla ptaków, w ubiegłym roku trafiły w ten sposób dziesiątki pozbawionych piór, znerwicowanych i zagłodzonych afrykańskich papug żako (citesowy załącznik II).

- Złowiona w warunkach naturalnych papuga, która miała być oryginalnym prezentem gwiazdkowym, w niewoli bardzo źle funkcjonuje. Szok wywołany zmianą warunków, często złym transportem, powoduje, że ptak nie chce jeść i samookalecza się, wrywając sobie pióra - tłumaczy Kruszewicz.

Katastrofą dla fauny polskiej okazał się ostatnio przemyt amerykańskiego żółwia czerwonołeciego, który zadomowił się w warunkach naturalnych na kilkunastu stanowiskach, w tym szczególnie licznie nad rzeką Bystrycą w woj. lubelskim, błyskawicznie wypierając prawie całkowicie rodzimą populację żółwia błotnego. Zdaniem Mirosława Plucika, jednego z większych hurtowników i sprzedawców gadów na Śląsku, czescy przemytnicy wwożą rocznie do Polski po 7 tys. sztuk żółwia czerwonołeciego, sprzedając go na popularnych giełdach, które wciąż pozostają poza kontrolą prawa.

Joanna Pyłka

Od redakcji:

Że handlarze są bezkarni, stwierdziliśmy sami. Przygotowując tekst do druku, sprawdziliśmy, że duży market zoologiczny w Warszawie w swojej internetowej ofercie handlowej w dziale nowości oferuje do sprzedaży właśnie młode małpki sajmiri i kapucynkę czubatą.